№ 10. WILNO, 1 PAŹDZIERNIKA 1936 R. ROK VII

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Podgórna 1 m. 9.
Konto czekowe P. K. O. № 81.610.
Prenumerata roczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 3 zł.
Cena numeru pojedyńczego 1 zł.

BOLESŁAW LĘTOWSKI.

Odpowiedź mec. Litauerowi

(W obronie wymiaru sprawiedliwości).

Nad artykułem mecenasa Litauera „Ci którzy budują, a ci którzy burzą“, umieszczonym w „Robotniku” Nr. 102/36 nie można przejść do porządku dziennego. Reakcja w postaci artykułu w czasopiśmie sędziowskim „Głos sądownictwa” „Ci, którzy wymiarowi sprawiedliwości godnie służą” sędziego K. Fleszyńskiego nie wyczerpuje kwestii. Jest to, prawda, pełen obiektywizmu, spokoju i rozwagi głos zasłużonego sędziego, nawołujący w konsekwencji do zatarcia różnic ideowych wobec wspólnego wszystkim sędziom ideału godnego i ofiarnego służenia dla dobra rodzimego wymiaru sprawiedliwości; głos sędziego należącego do starszej generacji, t. j. według „klasyfikacji“ mec. Litauera (a niewątpliwie i naszej) do generacji twórczej w przeciwstawieniu do młodego „pokolenia burzycieli”. W tej sytuacji nie obojętnym może dla opinii publicznej byłby głos jednego z tych „burzycieli”, co według Litauera „podcinają filary świątyni Temidy”. Zamierzając polemizować i krytykować tezy wyrażone w wymienionym artykule Litauera, chciałbym zacząć od pewnego zastrzeżenia. Mec. Litauer, nawiązując na wstępie do artykułu sędziego Fleszyńskiego „Społeczeństwo a wymiar sprawiedliwości“ („Głos sądownictwa” Nr. 3), wyraża zadowolenie, „notując liberalny pogląd organizacji sędziowskiej“, która nie dąży do tego, by sądownictwo było „tabu” i czeka od społeczeństwa na łamach prasy szczerego i otwartego o nim sądu i to „nawet w formie krytyki bezwzględnej”. Korzystając prawdopodobnie z tak zachęcającego do wynurzeń (zresztą całkiem słusznego) stanowiska organu zrzeszenia sędziowskiego, mec. Litauer w artykule o „burzycielach” nieudolnie występuje w roli obrońcy rzekomego społeczeństwa. Oczywiście dla sądownictwa wy-

chowanego w tradycjach jawności postępowania i dostępności sądu dla wszystkich, które to cechy zacieśniają kontakt z najrozmaitszymi warstwami społeczeństwa, opinia tego społeczeństwa nie może być obojętna; lecz jednocześnie zależy mu na opiniach obiektywnych, bezstronnych, a przede wszystkim pochodzących od osób tak czy inaczej nie mających stałej styczności z sądownictwem, t. j. chodzi mu o „czysty głos" społeczeństwa. Niewątpliwie mec. Litauer reprezentować może pewien odłam naszego społeczeństwa, lecz niestety we wspomnianym artykule nie mógł on zdobyć się na odseparowanie się od czysto adwokackiego, obrończego kierunku myślenia. Tą stronniczością nacechowane jest niemal każde zdanie. W swej krytyce ignoruje mec. Litauer poczucie sprawiedliwości, a czasem niestety i logiki. Muszę się przyznać, że nie jest łatwo polemizować z założeniami tego artykułu, gdyż stanowi on chaotyczny konglomerat oskarżeń, gdzie pomieszane są zarzuty przeciwko sądownikom z zarzutami przeciwko samemu prawu u nas zobowiązującemu, przyczem nie wiadomo, gdzie kończy się jedno i zaczyna się drugie.

Nie trudno się domyśleć, że źródłem zła jest, zdaniem Litauera, przede wszystkim młody wiek sędziów i prokuratorów i pycha, wynikająca z niezrozumienia przez nich znaczenia swego stanowiska: „*młody sędzia grodzki*", „Ci młodzi ludzie, ogłuszeni swą władzą" i t. p.

Analizując podniesione przez autora zarzuty można przyjść do wniosku, że mec. Litauer bezapelacyjnie orzekł o przeprowadzeniu demarkacyjnej linii wśród sędziów i prokuratorów, dzieląc ich na dwie grupy: starszą i młodą generację, zaliczając pierwszych do tych „co budują", a drugich do „burzycieli". Taki pogląd chyba nie wytrzymuje żadnej krytyki, kryterium wieku nie może być zasadniczym czynnikiem decydującym o przekonaniach i poglądach w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości. Tak n. p. wśród starszych sędziów i prokuratorów nie mało jest reprezentantów poglądów zwalczanych przez autora i wśród młodych—zwolenników jego ideologii, aczkolwiek teoretycznie do szeregów młodej generacji łatwiejszy dostęp mogłyby znaleźć doktryny monokratyczne. Podział ten więc z żadnego punktu widzenia przyjęty być nie może.

Następny zarzut—to bliski kontakt młodej generacji sędziowskiej i prokuratorskiej z prawnikami Trzeciej Rzeszy. Nie wypowiadając w tym miejscu swego poglądu na prądy nurtujące obecnie sądownictwo niemieckie, uważam, że międzynarodowa współpraca prawnicza z przedstawicielami odmiennych od utartych w naszym środowisku prawniczym poglądów, nie może być zaliczona młodemu pokoleniu sędziowskiemu in minus, choćby inowacje prawa niemieckiego wywarły wpływ na psychikę i poglądy naszych prawników, szcze-

gólnie, że poglądy można krytykować, lecz nie można zarzucać posiadanie tych czy innych poglądów.

Przechodząc do zarzutów przeciwko obowiązującemu u nas prawu, wypowiedzianych, nawiasem mówiąc, w formie wysoce dyletanckiej, należy stwierdzić, że autor zatraca tu poczucie rzeczowej krytyki i „wpada w demagogię". Jeżeli chodziło mu o audytorium prawnicze, mógłby umieścić swe uwagi na łamach czasopisma prawniczego, dyskutując w płaszczyźnie naukowej, jeżeli o szersze społeczeństwo, może nawet o motłoch,—to jako prawnik i obywatel powinien był rozumieć, że nie można rzucać haseł, podrywających sam autorytet idei prawa i zaufania do organów i form wymiaru sprawiedliwości.

Zbadajmy te poszczególne zarzuty. Najważniejszym chyba jest dążenie pewnej grupy prawników do ewentualnego zniesienia apelacji w sprawach karnych. Po przeczytaniu artykułu mec. Litauera laik a czasem i początkujący prawnik, nie obeznany z projektami proponowanej w tej dziedzinie reformy, może urobić sobie zdanie, że jakiś odłam prawników o tendencjach „totalistycznych" szykuje zamach na racjonalny wymiar sprawiedliwości przez *mechaniczne* zniesienie instytucji apelacji, pozbawienie w ten sposób oskarżonego należytej obrony w toku instancyj, i oddanie jego na „łaskę i nie łaskę" *młodego* a totalistycznego sędziego pierwszej instancji, który w mylnej interpretacji interesu państwowego niewątpliwie skrzywdzi oskarżonego, będącego nie przestępcą lecz „ofiarą" naszych warunków socjalnych. Że ponadto interesy państwa i społeczeństwa nigdy się nie pokrywają i zawsze są sprzeczne, że państwo jest krwiożerczym smokiem, który chce zgnębić społeczeństwo, zniszczyć, zniwelować jednostkę, walczącą o swe prawa i indywidualność. Chwała Bogu, tak nie jest. Społeczeństwa nie można, o ile chodzi o wymiar sprawiedliwości, rozpatrywać jako grupę ujętych delikwentów lub ewentualnych kandydatów do ławy oskarżonych. Byłaby to bowiem identyfikacja społeczeństwa ze światem przestępczym.

Szerokie uprawnienia oskarżonych zawarte w procedurze karnej, a czasem nawet i przywileje, powstanie których, jak słusznie zaznaczył na łamach „Głosu sądownictwa" sędzia Bzowski, jest wynikiem reakcji klasycznego liberalizmu przeciwko okrucieństwom średniowiecza, nie mogą naruszać zasady równouprawnienia stron w procesie karnym. Delikwent nie może być więcej uprzewilejowany niż przedstawiciel państwa w zakresie ścigania przestępstw lub pokrzywdzony, który przecież jest również członkiem społeczeństwa, w obronie którego występuje Litauer.

Zaznaczając to ogólne tło, wracam do kwestii zniesienia apelacji. Pomysły dotyczące zniesienia apelacji bynajmniej nie są emanacją polskich „totalistów" i omawiane były w nauce prawa jeszcze przed wojną (Fojnicki). W przedwojennej Rosji

od kar połączonych z pozbawieniem praw stanu (sądy przysięgłych) również nie było apelacji a tylko kasacja. Od orzeczeń naszych sądów przysięgłych (Małopolska) również nie ma apelacji.

Do noweli 1932 roku nie było u nas apelacji od kar nie przekraczających trzech dni aresztu i 150 złotych grzywny.

W praktyce i obecnie w większości państw europejskich poważniejsze sprawy karne rozstrzygane są w dwóch, a nie w trzech instancjach sądowych, przeważnie z udziałem przysięgłych lub ławników, a w demokratycznej Portugalii tylko przez same sądy koronne.

Do zwolenników zniesienia apelacji należy zaliczyć cały szereg wybitnych przedstawicieli nauki prawa, jak prof. Makowski, Steblski, Miklaszewski i inni i praktyków, jak Bzowski, Gubinski i inni.

Nie mam zamiaru występować w obronie projektu uchylenia apelacji, jednak chciałbym podkreślić, że krytyka w omawianym zakresie przyszłej reformy proceduralnej jest conajmniej przedwczesna, bo nie wiadomo jaką drogę obierze sobie ustawodawca polski, normując tę kwestię i czy nie zrównoważy ewent. brak II instancji przez wprowadzenie do funkcyj wymiaru sprawiedliwości czynnika obywatelskiego, skoro zaistnieją oczywiście ku temu odpowiednie warunki faktyczne, zabezpieczające interes publiczny. Pominięcie przez nową konstytucję sądów przysięgłych nie świadczy jeszcze o negatywnym ustosunkowaniu się ustawodawcy do tej lub pokrewnej jej instytucji, zwłaszcza, że przepisy proceduralne w tej mierze nie zostały uchylone, na przykład stosowane są nadal w Małopolsce. Ponadto kocepcja jednej instancji merytorycznej ma te dodatnie strony, że zrywa z brakiem bezpośredniości procesu, którą siłą faktu tak „grzeszy” druga instancja, t. j. utrwala tę niezaprzeczalną zasadę prawa karnego; oprócz tego przyśpiesza postępowanie, wzmacnia kontrolę instancji kasacyjnej przez rozszerzenie jej zakresu i t. p.

Poza tym projekt nie dotyczy apelacyj od wyroków sądów grodzkich, lecz tylko sądów okręgowych jako pierwszej instancji.

Reforma postępowania karnego polegająca na zniesieniu apelacji nie do pomyślenia jest oczywiście bez należytego znowelizowania i dostosowania przepisów związkowych do nowych form postępowania.

Niezrozumiałym również jest, dlaczego skasowanie apelacji, zdaniem Litauera, przekształciłoby instytucję niezależnych, aczkolwiek kontrolowanych (w drodze instancyj) sędziów na nie kontrolowanych lecz zależnych urzędników, skoro kwestia postępowania i ilości instancyj nie ma nic wspólnego z niezawisłością sędziowską, którą przecież normują przepisy o ustroju sądów oparte na konstytucji, a nie przepisy proceduralne.

Rozszerzenie kompetencji sędziowskiej w tym wypadku raczej dodatnio wpłynęłoby na zasadę niezawisłości.

Krytyka odrębności postępowania w sprawach szpiegowskich, które mec. Litauer interpetuje jako ograniczenie uprawnień proceduralnych oskarżonego pogarszające jego sytuację, nie jest trafna, gdyż gruntowne śledztwo oraz powaga Sądu Apelacyjnego, rozpoznającego sprawę w I-ej instancji, doświadczenie i kwalifikacje sędziów apelacyjnych dają całkowitą gwarancję zabezpieczenia praw oskarżonego.

Nieco parodaksalnym wydaje się nawet ten atak mec. Litauera przeciw sądzeniu tych spraw przez Sądy Apelacyjne, skoro naogół wypowiada się za utrzymaniem Sądów Apelacyjnych, jako instancji odwoławczej (karnej) łagodniejszej zasadniczo, jak wykazała praktyka, przy wyrokowaniu niż Sądy Okręgowe. Charakterystycznym jest ponadto, że mec. Letauer wysuwa na pierwszy plan obronę uprawnień oskarżonego o szpiegostwo, zamykając oczy na sam charakter tego rodzaju spraw i ich doniosłe znaczenie ze względu na bezpieczeństwo Państwa.

Zarzut wyłączenia właściwości sądów przez przekazanie całego kompleksu spraw (wykroczeń) orzecznictwu administracyjnemu również nie jest trafny, albowiem od orzeczeń tych służy odwołanie do sądów, z czego wynika, że wymiar sprawiedliwości w tych sprawach sprawowany przez organy administracyjne kontrolowany jest w każdym wypadku zaskarżenia przez sądy powszechne.

Co do możności odtworzenia na przewodzie sądowym dowodów z okresu prokuratorskiego lub policyjnego dochodzenia, to skoro są to czynności sądowe przedsięwzięte przez sędziego zachodzą wszelkie gwarancje, że interes oskarżonego nie zostanie naruszony; pewien wyłom, prawda, stanowi artykuł 20 p.p. jednak w praktyce jest niezmiernie rzadko stosowany, ponadto sędzia orzekający zawsze może w konkretnym wypadku krytycznie ustosunkować się do tego rodzaju dowodu, o ile czynność została dokonana przez organ policyjny. Dowody sądowe z okresu dochodzenia są niezmiernie cennym materjałem, odtwarzają bowiem przebieg sprawy bezpośrednio po zajściu. W tych warunkach lepiej ustalają istotny stan rzeczy niż przy późniejszych badaniach w czasie sledztwa lub przewodu sądowego, gdy wrażenia są już nieco zatarte lub oskarżony zdążył już wpłynąć na świadków, lub usunąć dowody przestępstwa.

Dlatego też znaczenie tych bezpośrednich dowodów jest niezmiernie doniosłe, szczególnie że celem wymiaru sprawiedliwości jest wykrycie prawdy materialnej a nie hołdowanie jakimś abstrakcyjnym zasadom postępowania zmierzającym w swoich konsekwencjach do uprzywilejowania lub nieświadomego ułatwienia oskarżonemu zatarcia śladów przestępstwa. Co do zapisek policyjnych każdemu prawnikowi wiadomo, że dla sądu jako dowód żadnego znaczenia nie mają

lecz, jeżeli sledztwo nie było prowadzone, mogą mieć jedynie charakter informacyjny.

W kwestii niesprowadzenia na pierwszą rozprawę aresztowanych oskarżonych, przebywających w więzieniach poza siedzibą sądu wyrokującego, w sprawach o przestępstwa zagrożone pozbawieniem wolności nie wyżej roku jednego, należy stwierdzić, że są to wypadki niezmiernie rzadkie, że sprzeciwy od zaocznych wyroków, kiedy niestawiennictwo oskarżonego jest usprawiedliwione, sądy zawsze uwzględniają, wyznaczając nową rozprawę; że ten stan rzeczy wywołany został jedynie i wyłącznie względami oszczędnościowymi, tak samo jak i przesłuchanie w drodze pomocy prawnej świadków według ich miejsca zamieszkania zamiast wzywania ich do sądu orzekającego, podyktowane jest nie tendencją utrudniania oskarżonemu obrony, lecz chęcią zmniejszenia kosztów procesu nieraz niezmiernie wysokich; ponadto metody te nie są stosowane w procesach poważniejszych. Pewne niedociągnięcia i wątpliwości w tych warunkach mogące powstać sąd „uporczywie" w myśl utartej tradycji interpretuje na korzyść oskarżonego. Do tego należy dodać, że sądy nigdy nie odmawiają oskarżonemu przesłuchania sprowadzonych przez niego nawet z innych okręgów świadków, skoro ci świadkowie ustalają okoliczności mające istotne znaczenie i wpływ na orzeczenie o winie lub karze.

Skrytykowany również przez autora przepis proceduralny, uzależniający wszczęcie postępowania z oskarżenia prywatnego od uiszczenia przez oskarżyciela zaliczki na koszty postępowania (zasadniczo 20 zł.) nie ma na celu utrudnienia pokrzywdzonemu dochodzenia swych krzywd, lecz jest środkiem zwalczania tak rozpowszechnionego u nas pieniactwa. Przepis ten bynajmniej nie pogarsza sytuacji osób niezamożnych, gdyż interpretowany jest przez sądy bardzo liberalnie w formie przyznawania oskarżycielowi prywatnemu prawa ubogich, co powoduje oczywiście zwolnienie od pom. zaliczki.

Ogólno państwowe trudności finansowe, które oczywiście nie mogły nie wpłynąć na wymiar sprawiedliwości, w zakresie zarządzeń oszczędnościowych są tak powszechnie znane, że nie byłoby dowcipem poradzić mec. Litauerowi, by zamiast krytyki wskazał bez nowego obciążenia obywateli nowe środki do zasilania Skarbu Państwa, któreby usunęły i ten może niepożądany stan rzeczy, gdyż najłatwiej jest poprzestać na impresjonizmie, nie badając etiologii danego zjawiska. Chcąc być obiektywnym, muszę zaznaczyć, że w jednym solidaryzuję się z mec. Litauerem. Projekt obłożenia adwokatów karami pozbawienia wolności i to nawet dłuższymi, za sposoby obrony, jeżeli taki projekt istnieje, należy bezwzględnie potępić. Godziłoby to bowiem w dobro instytucji obrońców, ubliżałoby jej godności, utrudniało, a czasem wprost paraliżowałoby możli-

wość racjonalnej obrony nie pokrywającej się z widzi mi się danego sędziego. Instytucja obrony niezaprzeczalnie jest niesłychanie ważnym współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości i tej kardynalnej zasady nie można bezkarnie łamać. Sąd zresztą ma do dyspozycji sankcję w postaci kar porządkowych ponadto może zawiadomić o nieetycznych metodach obrony Radę Adwokacką, celem wszczęcia postępowania dyscyplinarnego. W wypadkach cięższych przewinień zawsze pozostaje możność wytoczenia obrońcy sprawy karnej (precedensów nie brak).

Z drugiej strony nie mogę się zgodzić z mec. Litauerem, że obrona jest czynnikiem kontrolującym sędziego, gdyż obrońca jest w istocie rzeczy pełnomocnikiem oskarżonego, t.j. strony, sędzia zaś zasadniczo kontrolowany może być jedynie w toku instancyj przez Sądy wyższe.

Dla mec. Litauera punktem wyjścia w zakresie wymiaru sprawiedliwości jest oskarżony, t. j. jednostka, która weszła w kolizję z prawem lub za takową mylnie jest uważana. Teoretycznie biorąc, każdy członek społeczeństwa, który zawinił lub nawet zupełnie niewinny człowiek, ofiara splotu niekorzystnych okoliczności, złości lub zemsty innych jednostek, może być kandydatem do ławy oskarżonych; w tych więc warunkach staje się aktualna kwestia ochrony jego słusznych uprawnień, zmierzających do obrony wobec organu danej zbiorowości, prawa której zostały przez niego naruszone; i tej słusznej obrony nie można mu odmówić. Z drugiej jednak strony nie można każdego członka społeczeństwa oceniać jako kandydata na przestępcę, gdyż takie stanowisko, jak zaznaczyłem, byłoby indentyfikacją społeczeństwa ze światem przestępczym. Dlatego też wymiar sprawiedliwości rozumiemy jako ochronę Państwa, społeczeństwa i jednostki bez względu na to, czy występuje ona w charakterze oskarżonego, czy też pokrzywdzonego t.j. jako harmonijną syntezę, opartą na równowadze tych czynników, wykluczającą zmajoryzowanie jednego z tych czynników przez inne, z akcentacją jednak interesu publicznego. Wszystkie te czynniki są równorzędne, dlatego też żaden z nich nie może być zasadniczo zmajoryzowany przez inne, na tym bowiem polega racjonalny wymiar sprawiedliwości. W praktyce jednak delikwent przeważnie jest uprzywilejowany, n.p. zawsze jest stroną wtedy gdy pokrzywdzony może nią być lub nie; przykładem służy chociażby zniesienie instytucji oskarżyciela posiłkowego; pokrzywdzony zaś jest upośledzony, gdyż jak zaznaczyłem nie zawsze ma uprawnienia strony, nie może więc przeprowadzać dowodu; by nabyć te uprawnienia powinien wytoczyć powództwo cywilne, ponieść opłaty, ponadto los jego środków odwoławczych zależy od stanowiska oskarżyciela publicznego i t. p.

Gloryfikacja uprawnień procesowych oskarżonego nie jest

zjawiskiem zdrowym, bo graniczy z „poplecznictwem” o którym mówi sędzia Śliwowski. W procesie karnym nie można ignorować pokrzywdzonego, nie można nie bronić jego interesu bez względu na to, czy w jego roli występuje same Państwo lub większa grupa społeczna, czy skromna szara jednostka.

W rozumowaniu zaś mec. Litauera sylwetka „czołowej figury procesu“—oskarżonego zasłania interes państwa i szerzej ujęty interes społeczeństwa. Badając specjalnie (i to w różnych sferach a szczególnie w sferach rolniczych, jako reprezentujących większość naszego społeczeństwa) kwestię ustosunkowania się społeczeństwa do wymiaru sprawiedliwości na tle tak obecnych jak i przedwojennych stosunków, o czem zabiorę jeszcze głos mówiąc o kryzysie sądownictwa, przyszedłem do wniosku, że przeważająca większość naszego społeczeństwa myśli zupełnie inaczej, niż to wydaje się mec. Litauerowi. Opinia ta w zupełności pokrywa się z poglądami wyrażonymi w ostatnich latach na łamach prasy o najrozmaitszym zabarwieniu i kierunkach („Kurjer Poranny”, „Słowo“, „Czas“, „I.K.C.“ „A.B.C.“).

Otóż za wyjątkiem artykułu mec. Litauera i bardzo nielicznych artykułów krytykujących nasze środki penitencjarne (właściwie reżymy więzienne) i nienormalne stosunki w więzieniach z okresu przedamnestyjnego spowodowane ich przeludnieniem, autorzy ci w kwestii wymiaru sprawiedliwości stoją na krańcowym w stosunku do tez mec. Litauera stanowisku, albowiem wszyscy zgodnie uważają, że nasze prawo karne jest zbyt postępowe i humanitarne w stosunku do poziomu kulturalnego i etycznego naszego społeczeństwa, że środki penitencjarne nie mają właściwie charakteru kary, odstraszającej reakcji, że więzienie jest raczej wygodnym i bezpłatnym pensjonatem, szczególnie na przeciąg zimowych miesięcy, niż karą, zwłaszcza że „piętno skazania” dla większości naszych „obywateli“ jest bez znaczenia; że zbyt daleko posunięta tolerancja sędziowska w stosunku do delikwentów (nazwana chorobliwą tkliwością) z jednej strony nie poprawia przestępcy, a z drugiej strony demoralizuje społeczeństwo.

Niektórzy autorowie posuwają się tak daleko, że żądają nawet wprowadzenia kar cielesnych; szereg autorów dla podkreślenia, że wywody ich nie są „gabinetową abstrakcją” przytaczają wyciągi z listów swych czytelników, ograniczając się jedynie do komentowania tych wiadomości bezpośrednich, płynących z samego źródła, z samego życia.

Sądzę, że tego głosu społeczeństwa, bezpośredniego, pochodzącego od ludzi przeważnie prostych i szczerych, tego „głosu ziemi” mec. Litauer nie będzie negował.

Na zakończenie chcę jeszcze raz zaznaczyć, że pragnęlibyśmy usłyszeć szczery i otwarty sąd o naszej odpowiedzial-

nej i ciężkiej, a czasem wprost ofiarnej kosztem zdrowia i sił moralnych, działalności, lecz sąd ten powinien być sprawiedliwy i rzeczowy, chociażby i bezwzględny, tembardziej, że jest granica, gdzie kończy się krytyka i zaczyna się demagogia, i o tym mec. Litauer powinien pamiętać.

MIKOŁAJ LEONIENIA.

Warunkowe zawieszenie wykonania wymierzonej kary a prawo karne przyszłości.

Zatrzymamy się nad wspomnianą w tytule instytucją nie tyle w płaszczyźnie funkcyj kary, lecz pod kątem wartości racjonalizacji samej instytucji reakcji karnej i wywoływanych przez jej oddziałanie zmian psychicznych w osobowości, co da nam pewne przesłanki do kilku spostrzeżeń natury polityczno-kryminalnej.

Współczesne nam kary są racjonalizowane mieszanie, t.j. kara jest ujawniona jako odpłata sprawiedliwa i jednocześnie żąda się, by spełniała ona i pewne cele pożytkowe, jak poprawę, odstraszenie etc. [1]). Ten kompromisowy charakter zasad, leżących u podstawy instytucji kary wprowadza nierzadko ustawodawcę, sędziego i wykonawcę do zrozumiałej rozterki, gdyż zasady odpłaty sprawiedliwej a celowej w czystej postaci są niepołączalne, co doprowadziło szereg badaczy (np. Ferri, Gogiel, Lanza) kary i jej oddziaływania na przestępców i ogół do stwierdzania jej nieskuteczności i skutkiem tego wzrostu przestępczości.

Oczywista sprawa spełniania przez karę celów jej stawianych jest bardzo złożona i nie tylko kwestia racjonalizacji kary i jej wykonania ma tu znaczenie, niemniej moment zra-

---

[1]) W. Makowski: Kara a środki ochronne. Rozważania prawnicze. 1926 r. str. 214, Warszawa.

Tenże autor: Kodeks karny 1932 r., Komentarz, cz. og. str. 226, Warszawa, 1932 r.

Tenże: Prawo karne, cz. og. wykład porównawczy pr. k. austrjackiego, niemieckiego i rosyjskiego, obowiązujące w Polsce, Warszawa 1920 r., str. 90, 91, 312, 409, 410, 310, 311.

B. Wróblewski: Penologja, Socjologja kar, t. I, str. 254 — 272, Wilno, 1926 r.

Tenże: Zarys Polityki karnej, str. 3 i n., Wilno, 1928 r.

Tenże: „Polityka karna" artyk. w „Wil. Przegl. Prawn." Nr. 7, rok 1934, str. 225.

Tenże: „Uwagi do projektu polskiego kodeksu karnego" Wil. Przegl. Prawn. r. 1931, Nr. 3, str. 82 i n.

K. Bzowski: „Z zagadnień polityki kryminalnej" w Gł. Sąd. Nr. 10 str. 730 i n., r. 1934.

cjonalizowania w pewien sposób kary i sposobów jej wykonania ma w następstwie istotne znaczenie i dla funkcyj, które kara przez swe oddziaływanie na psychikę indywidualną i kolektywną spełnia [1]).

Zatrzymamy się nad teoriami kilku wybitnych uczonych, których rozważania nad istotą, celami kary, skutecznością kary i jej przyszłością są dla właściwej oceny analizowanej przez nas instytucji nie bez znaczenia.

Znakomity przedstawiciel szkoły pozytywnej prawa karnego Ferri w pracy swej „Socjologia kryminalna" uważa, iż rozważania prawidłowe, nie odbiegające od życia w dziedzinie prawa karnego da tylko szkoła pozytywna pr. k., która operuje metodą eksperymentalną i indukcyjną, nadto opiera się na danych statystycznych. Socjogia kryminalna, jako nauka doświadczalna stwierdza, iż każde przestępstwo jest produktem trzech rodzajów czynników: antropologicznych, fizycznych i socjalnych [2]). Przestępstwo jest zjawiskiem w ten sposób uwarunkowanym zaistnieniem czynników naturalnych. Co do ilości popełnionych w pewnym miejscu i czasie przestępstw, to zd. Ferriego istnieje t. zw. prawo nasycalności przestępczością, na mocy którego [3]) fizyczne i socjalne środowisko w łączności z dziedzicznymi skłonnościami do popełniania przestępstwa, nabytymi nałogami i przypadkowymi impulsami bezwzględnie z góry określają kontyngent przestępczości.

Na przestępczość narodu wpływają ze zjawisk przyrody indywidualne i telluryczne warunki, a w dziedzinie socjalnej warunki i ustawy ekonomiczne, polityczne, administracyjne i cywilne: te warunki stoją „przed kodeksem karnym" i działają ze znacznie większą siłą, niż ostatni. Kara jest środkiem złym, bo występuje wtedy, gdy przyczyny, powołujące do życia czyn przestępny, już zaistniały. Twierdzenie swe o nieskuteczności kary w walce z przestępczością popiera Ferri analizą historyczną faktów stosowania bezskutecznie kary w kilku krajach na przestrzeni kilku dziesiątków lat XIX w., posługując się tu statycznymi danymi z dziedziny przestępczości [4]). Ponadto Ferri analizuje pewne epoki i podnosi, iż kara nie osiągała pokładanych w niej nadziei, np. „Rzym najsurowszymi karami nie zdusił chrześcijaństwa", postęp ogólnego wy-

---

[1]) O funkcjach i celach kary p. B. Wróblewski: Penologja, Socjologja kar, r. 1926, Wilno, t. II, str. 1—72; także P. Sorokin: „Priestuplenije i kara, podwig i nagrada. Socjologiczeskij etiud ob osnownych formach obszczestwiennago powiedienija i morali" r. 1914, S.-Petersburg, str. 174 i n., str. 216 i n., str. 244 i n., p. także mój art. „Kara"—w czasop. „Alma Mater Vilnensis" r. 1936, z XII.

[2]) H. Ferri: Socjologja kryminalna, tłum. ros. 1908 r., Moskwa, str. 27, 94, 117, 120, 152 i n., 401, 571.

[3]) H. Ferri: o. c. str. 287.

[4]) H. Ferri: o. c. str. 213, i n.

kształcenia doprowadził do zniknięcia słynnych ongiś przestępstw czarownictwa, przeciwko którym napróżno w starożytności i średniowieczu walczono za pomocą najbardziej barbarzyńskich środków. Ferri konkluduje: prawo nasycalności przestępczością dowodzi, że kary nie oddziaływują na przestępstwo, przestępczość zwiększa się lub zmniejsza pod wpływem całkiem innych przyczyn, niż tamujący wpływ reakcji karnej. Kara, jako motyw psychologiczny, może być przeciwstawiona tylko czynnikom psychicznym przestępstwa i tylko tym z nich, które są przypadkowe, jeżeli nie są zbyt gwałtowne. Kara, będąc zastosowana do winnego w formie izolacji, nie będzie w stanie zneutralizować organicznych i dziedzicznych czynników, skłaniających do popełniania przestępstwa. Przy bardzo złożonej strukturze czynników przestępstwa, różnych w chakterze i sile, aby sama kara mogła okazać się skuteczną—jest mrzonką. Kara jest słabym środkiem w walce z przestępczością, prędzej usuwa pewną szkodę, niż przynosi pozytywną korzyść [1]). Kara nie jest w stanie obrócić jednostkę antysocjalną w socjalną. Stąd pozostawiając karę, jako ostatni środek dla przestępczości wytworzonej czynnikami antropologicznemi, dla przestępczości sporadycznej "nagłej", Ferri domaga się zniesienia kary i twierdzi, iż przyszłość będzie należeć do t. zw. ekwiwalentów kary (sostitutivi penali). Dzięki tym środkom organizm społeczny będzie umiejętnie kierowany, działalność ludzi nie będzie znajdować się pod stałą groźbą represji, będzie kierowana w sposób odpowiednio pośredni na drogę nieprzestępną, aby skłonności naturalne ludzi w miarę możności najmniej były krępowane [2]). Tak wyglądają w najogólniejszych rysach rezultaty badań nad istotą, celem kary, jej skutecznością i wnioski Ferriego natury polityczno-kryminalnej, dotyczące środków karnych, mających okazać się skutecznymi na przyszłość w walce z przestępstwem.

(C. d. n.)

PRZEGLĄD USTAWODAWSTWA.

Za czas sprawozdawczy od 5/VIII do 21/IX wyszło 13 dzienników Ustaw Nr.Nr. 59 — 71, jednak nie zawierają one przepisów o charakterze ogólnym. Mamy w **Nr.Nr. 60, 61, 63, 64, 66, 68, 69 i 70** *przepisy dotyczące stosunków międzynarodowych.*

Dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej zawierają:

---

[1]) H. Ferri: o. c. str. 242 i n.

[2]) H. Ferri: o. c. 249 — 288 rozwinięcie systemu t. zw. ekwiwalentów kary.

P. także Ferri: „Szkoła pozytywna prawa karnego" tłum. polskie M. Korenfeld, str. 45 i n. Warszawa r. 1885.

Nr. 67 *poz. 488 dotyczący obrotu pieniężnego z zagranicą*, wprowadza on nieznaczną zmianę w dekrecie z 26/IV 1936. r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 32 poz. 249) **Nr. 70** *poz. 500 o ograniczeniu urzędników i żołnierzy w obejmowaniu stanowisk w niektórych przedsiębiorstwach i instytucjach finansowych*. W myśl tego dekretu w ciągu 3-ch lat po rozwiązaniu stosunku służbowego w wypadkach określonych w rozporządzeniu urzędnik nie ma prawa zajmować stanowiska w niektórych przedsiębiorstwach określonych w dekrecie. Naruszenie tego zakazu zagrożone jest sankcją przewidzianą w art. 2.

Z rozporządzeń Ministrów ogólniejsze znaczenie posiadają:

Nr. 62 *poz. 453. Rozporządzenie Ministra Skarbu wydane w porozumieniu z innymi Ministrami w sprawie wykonania ustawy o klasyfikacji gruntów dla podatku gruntowego* (Dz. U. R. P. z 1935 roku Nr. 27 poz. 203).

Nr. 63 *poz. 461. Rrzporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z innymi Ministrami w sprawie wykonania ustawy o paszportach* (Dz. U. Rz. P. z 1936 Nr. 56 poz. 404).

Nr. 70 *poz. 508. Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 15.IX.1936 r. ustalające liczbę notariuszy w Chorzowie, Katowicach, Krakowie, Lwowie, Gdyni, Poznaniu, Toruniu, Częstochowie i Radomsku.*

Mamy też **obwieszczenie ministrów w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu:**

Dz. U. Rz. P. **Nr. 59** *poz. 438. Ustawy Banku Gospodarstwa Krajowego.*

Dz. U. Rz. P. **Nr. 62** *poz. 454. Ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych.*

Dz. U. Rz. P. **Nr. 62** *poz. 455. Statutu Banku Polskiego.*

Orzecznictwo cywilne.

K. P. C.

Art. 400 § 1 k. p. c.

O istocie żądań apelacyjnych rozstrzyga nie sam wniosek, lecz wywód skargi i całość jej treści.

(Z dnia 8.I.1936 r. w spr. C. I. 2288/35).

Ust. hipoteczna.

Art. 21 ustawy hipotecznej 1818 r.

Dłużnik, przeciwko któremu wydana została klauzula egzekucyjna na podstawie wekslu, nie traci prawa do wytoczenia powództwa przeciwko wierzycielowi o uchylenie klauzuli i uznanie długu za wygasły z tego powodu, iż roszczenie wekslo-

we zostało zabezpieczone hipotecznie na podstawie uzyskanej przez wierzyciela klauzuli egzekucyjnej, chociażby w drodze zamiany poprzednio zabezpieczonej kaucji na czysty wpis, gdyż zgodnie z art. 21 pr. hip. zatwierdzenie czynności przez zwierzchność hipoteczną nie wprowadza żadnych zmian w stosunkach materialno-prawnych między stronami.

(Z dnia 16.I.—7.II. 1936 r. w spr. C. I. 1453/34).

Art. 29 ustawy hipotecznej 1818 r.

W trybie postępowania hipotecznego sąd apelacyjny rozpoznaje wszczęty spór w tych samych granicach, w jakich był on rozstrzygany przez Wydział Hipoteczny, mianowicie w granicach zeznanych przez strony wniosków hipotecznych.

(Z dnia 4.III.1936 r. w spr. C. I. 1086/35).

Ustawa o wykupie.

Art. 15 ustawy z 28.III.1933 r. (Dz. U. Nr. 29 poz. 250).

Art. 15 ustawy z 28.III.1933 r. o wykupie przez dzierżawców gruntów, zajętych pod budynki oraz gruntów czynszowych w miastach i miasteczkach na obszarze sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie (Dz. U. Nr. 29 poz. 250) wymaga—jako jednego z zasadniczych warunków—udowodnienia, iż grunt był pierwotnie wydzierżawiony celem postawienia na nim budynków. Jeżeli przeto grunt—chociażby nawet włączony do miasta jako plac budowlany — został według niewątpliwych danych wydzierżawiony na uprawę roli, to dzierżawcy nie mają prawa do wykupu tegoż gruntu.

(Z dnia 1.X.1935 r. w spr. C. I. 250/35).

Ust. upadłościowa.

Art. 19 rozp. z 23.XII.1927 r. o zapobieganiu upadłości (Dz. U. 1928 r. poz. 20).

Jeżeli bezpośrednio po umorzeniu postępowania nadzorczego wszczęte zostanie postępowanie upadłościowe, to wierzytelność, powstała podczas postępowania nadzorczego i jako taka korzystająca w myśl art. 19 i 21 rozporządzenia z 23 grudnia 1927 r. o zapobieganiu upadłości (Dz. U. 1928 r. poz. 20) z faktycznego przywileju, nie utraca swego charakteru uprzywilejowanego z chwilą wszczęcia postępowania upadłościowego.

(Z dnia 20.XII.1935 r. w spr. C. I. 2058/35).

Ust. pracy.

Art. 112 rozp. z dnia 24.XI.1927 r. o ubezpieczeniu pracownikkw umysłowych (Dz. U. poz. 911).

Z mocy art. 112 rozporządzenia z dnia 24 listopada 1927 r.

o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. poz. 911) pracodawca ponosi odpowiedzialność za niezgłoszenie pracownika do ubezpieczenia niezależnie od sposobu wynagrodzenia pracownika.

(Z dnia 20.IX.1935 r. w spr. C. I. 1185/35).

W Nr. 15—16 Przeglądu Notarialnego została podana uchwała Sądu Najwyższego w składzie całej Izby Cywilnej, zapadła na posiedzeniu 25 maja r.b. (Nr. P. Prez. 15/35) treści następującej:

„Po wejściu w życie Kodeksu zobowiązań art. 135 prawa o notariacie może mieć zastosowanie tylko do tych umów i aktów, które nie zostały uregulowane przez Kodeks Zobowiązań i co których nadal obowiązują przepisy t. X cz. 1 Zw. pr. względnie innych ustaw, wymagające zgłoszenia danych umów i aktów do oblaty i przewidujące skutki niedokonania tego zgłoszenia".

W kwestii, rozstrzygniętej przez powyższą uchwałę Sądu Najwyższego, podaliśmy w Nr. 1 za 1935 r. str. 9, 10 i 11 dwie opinie Rady Notarialnej i L. Sumoroka.

Orzecznictwo karne.

Kodeks Karny.

Art. 44, 79 — 85 k. k.

Wyliczenie kar dodatkowych w art. 44 k. k. i środków zabezpieczających w art. 79—85 k. k., nie wyłącza zastosowania innych jeszcze postaci kar i środków zabezpieczających, przewidzianych w ustawach szczególnych.

(Z dnia 4.II.1936 r. w spr. 2 K. 1936/35).

Art. 96 k. k.

Posługiwanie się w zamiarze przygotowania zdrady stanu czynami, stanowiącymi przestępstwa, określone w innych rozdziałach k. k., nie odbiera tym przestępstwom samoistnego bytu karno-prawnego.

(Z dnia 10.II.1936 r. w spr. 2 K. 2249/35).

Art. 237, 239 k. k.

Uszkodzenie ciała, powodujące obrzęk i siniaki, może stanowić zarówno występek z art. 239 jako też z art. 237 k.k. zależnie od tego, czy skutek urazu ograniczał się wyłącznie do zewnętrznych oznak w postaci obrzęku i siniaka (art. 239) czy też powodował zarazem naruszenie lub ograniczenie funkcyj ciała (art. 237 k. k.).

(Z dnia 16.XII. 1935 r. w spr. 3 K. 1404/35).

Art. 264 k. k.

1. Art. 264 k. k. nie wymaga, by w zakresie działania użyto szczególnego podstępu lub chytrości; wystarcza każde działanie zdolne wprowadzić w błąd.

2. Na równi z zamiarem całkowitego niedopełnienia umowy stoi zamiar działań następnych, któreby miały pozór usiłowań jej dopełnienia.

(Z dnia 4.II.1936 r. w spr. 3 K. 2014/35).

Art. 264 § 2 k. k.

Zastosowanie § 2 art. 264 k. k. uzależnione jest nie od mniejszej lub większej wartości zabranego przedmiotu, lecz od tego, czy nikła była zła wola sprawcy.

(Z dnia 7.II.1936 r. w spr. 2 K. 1845/35).

Art. 264 k. k.

Pokrzywdzenie majątkowe z art. 264 k. k. może polegać na zmniejszeniu wartości roszczenia, przez zmniejszenie wartości prawa lub przedmiotu, którego ono dotyczy, zatem skłonienie do zawarcia kontraktu kupna-sprzedaży nieruchomości za pomocą zatajenia, że sprzedający poczynił równocześnie inne dyspozycje, zmniejszające wartość roszczenia, jakie kupujący przez kontrakt nabywa, jest skłonieniem go do niekorzystnego rozporządzenia swym mieniem, za pomocą wprowadzenia w błąd co do istotnej wartości nabytego roszczenia.

(Z dnia 4.II.1936 r. w spr. 3 K. 1952/35).

Ustawa karno skarbowa.

Art. 66, u. k. s.

Nabycie z art. 66 u. k. s. obejmuje wszelkie jego formy, a więc i darowiznę.

(Z dnia 3.XII.1935 r. w spr. 3 K. 1282/35).

Przegląd czasopism.

D-r Stanisław Kosiński. Sędzia Sądu Okr. Kraków. *Czy zarzut długu rolniczego ma znaczenie w postępowaniu sądowym i egzekucyjnym.* **Przegląd Sądowy Nr. 9.** Zagadnienie to nie jest jednolicie ujmowane w praktyce, przyczyną czego jest niedostateczna jasność ustaw oraz błędne wyjaśnienie okólników.

Okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości z 7/II 1935 r. N.I.C. 1338/12/3/35—dał asumpt do twierdzenia, że komornik winien z urzędu się przekonać, czy egzekwowana należność nie sta-

nowi długu rolniczego w rozumieniu Rozp. Prezydenta 20/X 1934 r. (Dz.U.R.P. z 1935 r. N. 5 poz. 59). Również twierdzono, że w postępowaniu spornym, gdy pozwany podniesie zarzut długu rolniczego, postępowanie należy zawiesić.

Dokładne zbadanie art. 1—7 cytowanego rozporządzenia winno przyprowadzić do wniosku, że kompetentną instancją do orzekania o tym, czy dług jest rolniczy, jest jedynie urząd rozjemczy, a w żadnym razie nie sąd lub komornik. O ile pozwany powołuje się na to, że jego należność ma charakter rolniczy, winien on to udowodnić za pomocą orzeczenia urzędu rozjemczego lub postanowienia prezesa tego urzędu. W tym kierunku idzie też i praktyka (O.S.N. z 20/XI 1935 r. C. II. 1554/35, z 20/V 1936 r. C.II. 253/36.

Dr. Henryk Zahorski. *Uwagi nad dyskusją o polityce karnej*. **Głos Sądownictwa Nr. 9.**

Głos Sądownictwa umieścił powyższą pracę jako artykuł dyskusyjny. Porusza ten artykuł kilka problemów pierwszorzędnej wagi. Przede wszystkim więc konieczność nowelizacji K. K., która ma iść, zdaniem autora, w dwóch kierunkach: „zmiany podstaw teoretycznych“ „i bardziej wyraźnych wskazówek dla sędziego wyrokującego przy wyborze rodzaju kary i jej wysokości“. Autor uważa, że nasz K.K. osnuty jest na teorii, którą on charakteryzuje jako „nastawienie na jednostkę“. Konstytucja z 1935 roku przeistoczyła Polskę w państwo autorytytatywne, „nastawienie więc na jednostkę winno być zastąpione nastawieniem na dobro całego społeczeństwa“.

W tym kierunku idzie praktyka Sądu Najwyższego w orzeczeniach z 18/I 1934 r. Nr. 111, 7/I1935 Nr. 317 i 6/V 1935 r. Nr. 519 żądając od Sądu uwzględnienia nie tylko okoliczności subiektywnych, przewidzianych w art. 54 K. K., lecz również okoliczności obiektywnych. Kodeks winien zawierać wyraźne „wartościowanie wszystkich okoliczności, mających związek z przestępstwem, na przykład jego pobudek i skutków, oraz społecznego niebezpieczeństwa“.

Kara winna być wyższa, nawet w publicystyce daje się zauważyć ogólne mniemanie, że w Polsce sądy są za łagodne.

Prócz kwestii powyższej artykuł porusza inny problem ujęty przez autora jako polityka karna. Prasa fachowa, mówi autor, ujmuje problem dwojako, jedni uważają, że „konieczne są studia nad zasadami i duchem naszego ustawodawstwa karnego“ inni, że „należy ulepszyć technikę wymiaru sprawiedliwości“.

Są to właściwie nie dwa kierunki ujmowania, a dwie zupełnie inne kwestie, pierwsza ma za swój przedmiot — interpretację K. K., druga — postępowanie karne, żadna z nich nic wspólnego z polityką karną nie ma.

Proponowany przez autora sposób zaradzenia złu—okresowe konferencje wiceprezesów z pewnego terenu z udziałem

prokuratury, które miałyby za zadanie „urabianie wytycznych postępowania jako też polityki karnej", mogłyby mieć miejsce jedynie celem uzgodnienia sposobu interpretacji poszczególnych przepisów K. K. i K. P. K., lecz nigdy jako zebrania „urabiające wytyczne polityki karnej".

Polityka karna dotyczy i może dotyczyć jedynie ustawodawstwa, celem jej—wypracowanie na podstawie teoretycznych danych, zaczerpniętych przedewszystkiem z ogólnej teorii prawa i innych nauk, prawideł zmierzających do tego, by ustawodawstwo szło w pożądanym z teoretycznego punktu widzenia kierunku. Innymi słowy polityka ustawodawcza winna ustalić podstawy do zeznawczego zastosowywania przez ustawodawcę najlepszych środków, by ustawy przez niego wydane osiągały zamierzony skutek.

Brak tej dyscypliny daje się dotkliwie odczuwać zwłaszcza obecnie w dobie przyśpieszonego tempa maszyny ustawodawczej, czynione są próby ku zapoczątkowaniu tej nauki, niestety jednak jest ona w obecnym stanie dopiero w zacządku. Śmiem twierdzić, że proponowany przez autora sposób, jeżeliby miał za swój cel „urabianie wytycznych postępowania, jako też polityki karnej", byłby nie tylko szkodliwy, jako gruntujący mozaikę na obszarze większych terenów, lecz wręcz sprzeczny z istotą funkcyj sędziowskich. Słusznie bowiem mówi prof. Waśkowski, że „sąd odpowiada tylko za legalność swych wyroków, za ich słuszność ponosi odpowiedzialność ustawodawca". (Waśkowski. System procesu cywilnego I.98 i Teoria wykładni Prawa Cywilnego str. 264).

L. Sumorok.

Z bibliografii.

Prof. Eugenjusz Waśkowski. *Teoria wykładni prawa cywilnego. Metologia dogmatyki cywilistycznej w zarysie. (Streścił L. Sumorok).*

Streszczenie tego dzieła przedstawia poważną trudność ze względu na to, że materiał został znakomicie i bardzo treściwie opracowany, dalsze więc skondensowanie może doprowadzić albo do spaczenia sensu, albo do tego, że streszczenie nie da pełnego obrazu.

Jak widać ze wstępu, nad teorią wykładni prof. Waśkowski pracuje już z górą 30 lat, bowiem pierwsze jego dzieło w tym przedmiocie zostało wydane w języku rosyjskim w 1901 roku. Skrót tej pierwszej pracy „przeznaczony dla nowicjuszów w nauce prawa" wydrukowano w 1913 r. Praca zaś niniejsza stanowi przeróbkę wskazanych dzieł z uwzględnieniem późniejszej literatury.

We wstępie autor podkreśla, że teoria wykładni była czas

dłuższy wielce zaniedbaną dziedziną wiedzy. Próby stworzenia hermeneutyki prawniczej, opartej na fałszywych przesłankach, nie powiodły się. Niepowodzenie to doprowadziło takich koryfeuszy jak Sawigny i Puchta do negacji możliwości stworzenia prawidłowej teorii wykładni. Ten pesymizm jednak nie jest uzasadniony, a dążyć do stworzenia tej teorii należy, albowiem wykładnia, prócz tego że uczy rozumieć świadomie ustawy oraz wykrywać błędy fałszywego ich zrozumienia, posiada doniosłe znaczenie w dziedzinie urzeczywistnienia zasady praworządności, będąc systemem metodologicznych przepisów, zmierzających do tego by ustawy prawidłowo rozumiano i jednolicie stosowano.

Autor stoi na stanowisku Sawigny'ego, uznając wykładnię ustaw za sztukę. Jak każda sztuka tak też i wykładnia w swym rozwoju przechodzi dwa stadia: empiryczne i racjonalne. Wykładnia dotychczas nie posiada racjonalnej teorii a „musi się zadowolnić prawidłami empirycznymi".

„Celem wykładni prawa jest wykrycie prawdziwego sensu norm ustawodawczych" (str. 7). Ponieważ te normy są ujęte w słowa, przede wszystkim więc materiał do wykładni zawiera hermeneutyka filologiczna. Ustawa jednak różni się od utworów literackich i posiada swe specyficzne cechy oraz cele, prócz więc hermeneutyki filologicznej materiałem do wykładni będzie również analiza właściwości norm prawnych jako też przepisów zawartych w ustawodawstwie.

Wykładnia winna polegać przede wszystkim na ustaleniu bezpośredniego sensu norm, poza tym powinna ona jeszcze wyjaśniać ich treść ukrytą (str. 12). Stąd podział wykładni na: wyjaśnienie i logiczne rozwijanie. Pierwszy rodzaj składa się z dwóch części: wykładni słownej i logicznej, (autor proponuje dla niej nazwę realnej) w przeciwstawieniu do słownej, gramatycznej. O wykładni słownej mowa w rozdziale I.

Wykładni słownej nowsi autorowie poświęcają mało uwagi (Dugui, Heck, Geny, Bierling), metody jej bowiem prawie się nie różnią od ogólnych metod interpretacyjnych wszelkiego rodzaju utworów, używających jako środka słów. Prof. Waśkowski dążąc do systematyzacji tej dziedziny wiedzy i dbając o to, by całokształt jej znalazł wyraz w jego pracy, rozczłonkowuje wykładnię słowną na elementy: leksykalny, syntaktyczny, logiczny i stylistyczny.

Najwięcej miejsca poświęca autor elementowi leksykalnemu, a to dlatego że przedstawia on największą trudność ze względu na to, że „każde niemal słowo posiada kilka znaczeń".

Poddając analizie wyniki wykładni słownej, autor oddzielnie rozpatruje wypadki, gdy sens słowny jest jasny i gdy jasny nie jest; przychodzi on do wniosku „że wykładnia słowna nie stanowi odrębnego samodzielnego procesu, kończącego się ostatecznym rezultatem, lecz tylko pierwszym stopniem, stadium

początkowym, po którym następuje główny, decydujący proces, mianowicie wykładania wewnętrznego sensu norm" (str. 44).

W rozdziale II omówiona została wykładnia realna. „Gdy wykładnia słowna spełniła swe zadanie i ustaliła sens słowny normy, przychodzi kolej na wykładnię realną, mającą na celu wykrycie sensu rzeczywistego, wewnętrznego, czyli prawidłowej myśli autora. Zadanie wykładni realnej stanowi sprawdzenie tego sensu za pomocą innych danych, które mogą wyświetlić rzeczywistą myśl autora norm". Te dane autor dzieli na elementy: logiczny, systematyczny, teleologiczny, psychologiczny i historyczny. Dalej następuje podział źródeł, z których mogą być zaczerpnięte środki wykładni, na wewnętrzne — normy obowiązujące i zewnętrzne—materiały ustawodawcze, uzasadnienia, protokuły i t. d. Omówieniu znaczenia źródeł zewnętrznych poświęcony został § 2 rozdziału II.

Liczni autorowie twierdzą, że źródła wewnętrzne i zewnętrzne są zupełnie równorzędne (Huteland, Vengerov, Biulding i inni), lecz wobec tego, że normy prawne różnią się od innych utworów słownych, teza ta nie jest w zupełności słuszna, co też podkreślali Thibaud, Zitelman i inni, uzasadniając skrajnie odmienne stanowisko, że tylko źródła wewnętrzne są materiałem interpretacyjnym. W tym sporze niepoślednią rolę odegrywała kwestia jak zapatrywać się na zadanie wykładni— czy winna ona wykrywać sens ustawy, czy też wolę ustawodawcy. Większość jednak autorów zajmowała stanowisko pośrednie, różniąc się jedynie co do granic w których należy korzystać z danych zewnętrznych. Po gruntownej analizie poglądów różnych autorów w tej materii prof. Waśkowski konkluduje: „stosowanie danych zewnętrznych przy tłumaczeniu norm jest prawnie obowiązujące przy istnieniu dwóch warunków: 1) jeśli sens normy pozostał niejasny mimo tłumaczenia jej za pomocą wszystkich wewnętrznych danych i 2) jeżeli dane zewnętrzne mogą być zaczerpnięte ze źródeł równie dostępnych i wiarogodnych, jak ustawy. W braku jednego z tych warunków korzystanie z danych zewnętrznych nie jest obowiązkowe i może służyć wyłącznie do sprawdzenia i potwierdzenia rezultatu, otrzymanego przez wykładnię za pomocą danych wewnętrznych" (str. 75).

Następne paragrafy zawierają szczegółowe rozpatrzenie poszczególnych środków wykładni realnej, odpowiadających jej elementom.

§ 3 omawia autorytatywne wyjaśnienia, wykrywające bezpośrednio sens norm. Po przytoczeniu sprzecznych zdań autorów, prof. Waśkowski przychodzi do wniosku, że: „ustawa jest wolą ustawodawcy, wcieloną w tekst sankcjonowany, wolę tę należy więc określać przedewszystkiem na podstawie danych wewnętrznych w tekście ustawy", następnie o ile te dane są niedostateczne należy zwrócić się do innych źródeł.

Bezpośrednie źródła wykrywają sens ustawy same przez się, pośrednie zaś stanowią materiał, wymagający opracowania i sprawdzenia.

§ 4 poświęcony został omówieniu elementu logicznego, „wspólnego wszystkim bez wyjątku normom", „mającego ten sam charakter obowiązujący, jak wogóle treść norm", jako że więź logiczna zawarta jest w samej treści norm, wreszcie posiadającego charakter zupełnie wiarogodny. Całokształt prawodawstwa stanowi pewną całość, a więc wynika stąd „że wszystkie normy są jednakowo obowiązujące" (str. 86).

§ 5 omawia element systematyczny zbliżony do logicznego, różniący się jednak tem, że rubryki i nagłówki poszczególnych rozdziałów ustawy nie stanowią norm prawnych i nie mają siły obowiązującej. Dla tego też „przy kolizji elementów logicznego i systematycznego i przy równości wszystkich innych warunków, pierwszeństwo należy oddać elementowi logicznemu" (str. 87).

W § 6 mowa o trzecim rodzaju pośrednich danych—racji norm w jej odmianach: prawnej, teleologicznej, psychologicznej i zewnętrznej. Różnica z poprzednimi polega na tem. „1) że racja norm nie zawsze wiadoma jest z pewnością i 2) że zawsze leży poza bezpośrednią treścią norm". Rację normy należy brać pod uwagę po sprawdzeniu, czy między normą i racją zachodzi związek logiczny, względnie genetyczny (str. 92). Jest to słuszne w zastosowaniu do wszystkich wskazanych odmian z wyjątkiem racji zewnętrznej t.j. powodu wydania normy, która, jak słusznie zaznacza Kohler, jest tylko objawem niedomagania społecznego. „Większość norm posiada kilka, a niekiedy cały szereg racyj. Przy tym racje .te mogą należeć do tej samej kategorii albo do różnych" (str 94).

O ile normy mają po kilka racyj różnego rodzaju, w tych wypadkach każda z tych racyj winna być uwzględniona o tyle, o ile jest bliższą od innych. Kryterium bliskości zawiera się „w wielu wypadkach w samym charakterze i treści norm".

Normy dzielą się na normy prawa powszechnego, normy wyjątkowe (przywileje) i specjalne, granice między nimi jednak nie są ścisłe (str. 99).

Ze względów formalnych należy rozróżniać normy prawa inkorporowanego od prawa kodyfikowanego.

Wychodząc z ustalonych powyżej założeń § 7 podaje następujące prawidła wykładni realnej: 1) Norma winna być rozumiana w tym sensie jaki jej został nadany przez wykładnię logiczną. 2) W braku wykładni legalnej należy ustalić sens normy, uwzględniając jej stosunek logiczny do innych norm, położenie w systemie prawa i wiarogodną rację. 3) W razie kolizji między wynikami zastosowania różnych środków wykładni należy oddawać przewagę wiarogodnej racji normy. Gdy racja normy jest nieznana lub tylko prawdopodobna,

pierwszeństwo ma mieć element logiczny. 4) Przy kolizji wyników zastosowania elementów jednorodnych różnych stopni przewagę należy oddawać bliższym. 5) W razie kolizji między wynikami zastosowania kilku racyj pierwszeństwo należy oddawać, o ile chodzi o normy prawa powszechnego, racji prawnej, o ile zaś chodzi o normy prawa szczególnego, tej racji (t.j. teleologicznej, psychologicznej albo historycznej), która spowodowała odchylenie od zasad prawa powszechnego, przy czym w stosunku do norm prawa inkorporowanego za taką rację uważa się historyczna. 6) W razie niemożliwości ustalenia sensu normy za pomocą wyżej wskazanych danych należy zwrócić się do wyjaśnień autorytatywnych, zawartych w źródłach zewnętrznych wiarogodnych i dostępnych narówni z ustawą i zastosować się do nich, o ile pochodzą od samego ustawodawcy, lub o ile można z pewnością uznać, że ustawodawca (wzgl. czynniki ustawodawcze) je podzielał. W braku wyjaśnienia autoratywnego należy tłumaczyć normę odpowiednio do jej wiarogodnej racji, ujawniającej się z takichże źródeł zewnętrznych (str. 102 i 105).

Po dokonaniu przeglądu wszystkich możliwych wyników wykładni realnej w § 8 autor przychodzi do wniosku, że wykładnia realna pozostaje bezskuteczna w dwóch wypadkach: „1) Kiedy mimo zastosowania wszystkich środków wykładni, sens słowny pozostał niejasny, 2) kiedy na jaw wyszła luka w prawie obowiązującym, lub taka sprzeczność między dwiema normami, na skutek której należy uważać obie za nie istniejące” (str. 110).

Następne dwa paragrafy omawiają sposoby usuwania niejasności i wypełniania luk.

W § 9 autor omawia usuwanie niejasności. Przy omawianiu dwuznaczności norm poważną rolę gra ta okoliczność, że każde ustawodawstwo posiada swój duch, duch ten określają zasady idealne, w odróżnieniu od zasad pozytywnych są to postulaty dowolności ustawodawczej — sprawiedliwość i celowość (str. 113). Stąd prof. Waśkowski wyprowadza następujące prawidła: „1) z dwóch jednakowo możliwych sensów normy należy oddać pierwszeństwo temu, przy którym norma będzie bardziej sprawiedliwa. 2) Z dwóch równie możliwych sprawiedliwych sensów normy, należy oddawać pierwszeństwo temu, przy którym norma będzie najbardziej celowa” (str. 114). Prócz tych prawideł autor przytacza przykładowo cały szereg domniemań opartych na prawdopodobieństwie. Ze względu na znaczenie słów przytoczone zostało jeszcze jedno prawidło: „w razie wątpliwości co do znaczenia dwuznacznego słowa, zwykłe znaczenie winno mieć pierwszeństwo przed wyjątkowym, obszerne przed ścisłym, techniczne przed potocznym” (str. 121).

Omawiając w § 9 kwestię wypełnienia luk, autor przyta-

cza te sposoby, które były praktykowane, krytykuje je i obala ich racjonalność. Najsłuszniejszy sposób, by sąd „wypośrodkował sobie potrzebne normy za pomocą wnioskowania logicznego“ (str. 129).

Najobszerniej omawia prof. Waśkowski kwestię logicznego rozwijania norm, poświęcając jej rozdział III, obejmujący 76 stron, podzielonych na siedem paragrafów.

Przede wszystkim widzimy, że pojęcie luki nie jest ściśle ustalone—różni autorowie różnie je definiują. Prof. Waśkowski ustala, że przez lukę w prawie rozumie: „1) brak w ustawodawstwie obowiązującym normy, którą można byłoby zastosować do podlegającej rozstrzygnięciu kwestii za pomocą zwykłej dedukcji, 2) istnienie dwóch sprzecznych, nie dających się pogodzić norm i 3) istnienie normy ciemnej t.j. przewidującej daną kwestię, lecz rozstrzygającej ją w sposób zupełnie niezrozumiały“ (str. 137).

Najciekawsze, może też najbardziej sporne, są rozumowania zawarte w następnych paragrafach, poświęconych omówieniu sposobów logicznego rozwijania norm. Ta część stanowi właściwie traktat o logice prawniczej, ściśle związanej z logiką ogólną. Ponieważ w tej dziedzinie wiedzy panuje wielka rozbieżność zdań, a należy jednak obrać pewien kierunek, autor zaznacza, że idzie po drodze wytkniętej przez prof. Karyńskiego, przy uwzględnieniu jednak późniejszych autorów, w tej liczbie Minta, Sigworta, Wundta, Kotarbińskiego, Ajdukiewicza i innych. W podstawowej w tym względzie kwestii, mianowicie na czym właściwie polega wnioskowanie, trzyma się prof. Waśkowski teorii Karyńskiego. Według niego wnioskowanie polega „na przeniesieniu jednego z elementów sądu do drugiego sądu wobec tożsamości albo przeciwieństwa między tymi elementami“ (str. 139, od. 4).

Zgodnie z tym dalszy wykład dzieli się na omawianie sposobów wnioskowania na podstawie tożsamości (§ 2) i wnioskowania przez przeciwieństwo (§ 3).

Przechodząc do rozpatrzenia poszczególnych sposobów wnioskowania na podstawie tożsamości, autor oddzielnie poddaje analizie następujące sposoby: 1) Wnioskowanie na podstawie zupełnej tożsamości, 2) wnioskowanie na podstawie logicznej czyli względnej tożsamości, 3) wnioskowanie z całości o części, 4) wnioskowanie ze wszystkich przedmiotów danej klasy o całej klasie, 5) wnioskowanie z jednego lub kilku przedmiotów, należących do pewnej klasy, o całej klasie, 6) wnioskowanie ze wszystkich części agregatu o agregacie, 7) wnioskowanie z jednej lub kilku części agregatu o agregacie, (agregat w przeciwstawianiu do klasy jest całością realną, stanowi on bowiem połączenie przedmiotów istniejących w rzeczywistości—agregat: las składający się z drzew) (str. 142), 8) wnioskowanie z warunków o następstwach i odwrotnie.

(D. c. n.).

EUROPA WSCHODNIA.

STEFAN PLICH.

Reforma prawa o regulacji urodzeń w Z.S.R.R.

IV

Dotychczas widzieliśmy jedynie zerwanie z dotychczasowym stanowiskiem prawnym, ale już wszystkie następne części postanowienia mają na celu polepszenie bytu materialnego rodzących i jaknajwiększe usunięcie przyczyn materialnych, któreby skłaniały kobietę do popełnienia przestępstwa. Z drugiej strony cała pozostała część postanowienia ma niejako uzasadniać fakt pominięcia w ustawie społecznych wskazań w przerwaniu ciąży.

A więc w celu polepszenia stanu materialnego rodzących podwyższa się jednorazowy zasiłek połogowy z 32 na 45 rubli, a stały zasiłek na karmienie niemowlęcia z 5 rub. na 10 rub. miesięcznie. Jednocześnie ustanowiono dla wszystkich bez wyjątku kobiet pracujących, robotnic i pracownic umysłowych, które dotychczas były gorzej traktowane, zwolnienie od pracy na 56 dni przed porodem i 56 dni po rozwiązaniu.

Ustawodawca przewidział, że 16-o tygodniowy urlop robotnicy, czy też pracownicy umysłowej w okresie rekordów i rywalizacji w wykonaniu planów produkcji, związanych z realizacją planów pieciołetnich — może spotkać się z niechęcią kierowników zakładów czy urzędów. W tym celu zapowiada kary na winnych nieprzyjęcia do pracy kobiety z tego powodu, iż znajduje się ona w ciąży i jednocześnie zobowiązuje kierowników zakładów do przydzielania kobietom ciężarnym lżejszej pracy z jednoczesnem utrzymaniem wysokości płac, równym średniej płacy za ostatnie sześć miesięcy na dotychczasowym stanowisku.

Najbardziej jednak frapującym z szeregu tych ułatwień jest ustanowienie specjalnych zasiłków dla rodzin wielodzietnych. O ile wyżej cytowane przywileje miały na uwadze już ciężarną kobietę, o tyle wprowadzenie zasiłków dla rodzin wielodzietnych żywo przypomina pierwowzory Włoch faszystowskich i ma na celu raczej zachętę do rodzenia dzieci, niż pomoc materialną.

I tak matkom, mającym sześcioro dzieci, za urodzenie każdego następnego dziecka płaci się w jednorazowej sumie po 2.000 rub. rocznie w ciągu 5 lat; zaś matkom mającym 10-o dzieci za urodzenie każdego następnego dziecka — 5.000 rub. i od drugiego roku począwszy po 3.000 rub. rocznie w ciągu 4 lat. Przy czym zapomogi te wydaje się również rodzinom, które w dniu 27 czerwca 1936 roku, t.j. w dniu ogłoszenia ustawy — posiadały odnośną ilość dzieci. Wyraźna zachęta do dalszego rodzenia.

Ten przepis, premjujący rodzenie dzieci i ustanawianie

swoistych rekordów jest bodajże najbardziej charakterystycznym z punktu widzenia społecznego dla ogłoszonego prawa. Właściwie tutaj należałoby szukać istotnych przyczyn zakazu przerywania ciąży, a nie w platonicznym uzasadnieniu o „stwierdzonej szkodliwości". W fachowej literaturze nawet rosyjskiej nigdy nikt dotychczas nie próbował udawadniać, iż przerwanie ciąży jest nieszkodliwe, sprawę rozpatrywano pod kątem: gdzie leży zło mniejsze, jak zaradzić złu większemu. W tym wypadku dysproporcja słów i przebijającej się tendencji jest zbyt wielka i pozwala zachętę do rodzenia dziesięciorga i więcej dzieci traktować jako istotny cel ustawy. Względy polityczne niewątpliwie grały dominującą rolę przy tworzeniu nowej ustawy: rezultatem zaś ma być zwiększona ilość urodzin i wzrost przyrostu naturalnego.

Zresztą to premiowanie urodzin i wypłata jednorazowa 2.000 czy 5.000 rubli w praktyce może chybić celu; wszak dziecko może umrzeć nazajutrz po otrzymaniu dość wysokiej zapomogi. Teoretycznie nie wykluczone są nawet wypadki dzieciobójstwa, z chęci zysku.

Zresztą pomoc dla rodzących nie ogranicza się wyłącznie do tych bezpośrednich zasiłków. Jednocześnie bowiem Postanowienie zobowiązuje Ludowe Komisariaty Zdrowia poszczególnych republik związkowych do wybudowania na dzień 1 stycznia 1939 roku specjalnych domów porodowych o 11.000 łóżek w miastach, centrach przemysłowych i administracyjnych, oraz zakładów o 32.000 nowych łóżek na wsiach, tudzież założyć 14.400 nowych punktów akuszeryjnych dla obsługi rodzących w domach. Dalej projektuje się do 1939 r. doprowadzenie ogólnej ilości łóżek w żłobkach do liczby 800.000 w miastach — sowchozach, stacjach kolejowych i t. p. i do 500.000 na wsiach. Przy czym w miastach i miejscowościach przemysłowych żłobki czynne mają być przez 16 godzin na dobę, celem umożliwienia przebywania w nich dzieciom rodziców pracujących na dwie zmiany w fabrykach. Ciekawe np. jest zobowiązanie Ludowych Komisariatów Zdrowia do uruchomienia w ciągu 3 lat 800.000 nowych kuchni mlecznych, w miastach dla dokarmiania 1,5 miljona dzieci w wieku do lat 3. Tak samo zarządza się zwiększenie ilości ogródków dziecięcych z 800.000 do 2.400.000 w ciągu trzyletniego okresu.

Jednocześnie zorganizowane ma być masowe szkolenie właściwego personelu, obsługującego setki tysięcy tych nowych zakładów.

Takie są plany związane ze spodziewanem zwiększeniem urodzin na terenie Z.S.R.R. Oczywiście, cały misternie skonstruowany plan pomocy—nie pomijając nawet sposobów i źródeł sfinansowania tej szeroko zakreślonej imprezy—nie bierze całkowicie w rachubę czynników psychicznych i moralnych, posiadających decydujące znaczenie w kwestii tak delikatnej, jak rodzenie dzieci i regulacja urodzeń wogóle. Zresztą do-

tychczas oficjalne cyfry statystyczne wskazywały na stały wzrost sztucznych poronień. Np. w Położniczo-Ginekologicznej Klinice Państwowego Instytutu w Woronezu ilość poronień tam dokonanych przedstawiała się następująco: (na 100 wypadków zajścia w ciążę) w 1925 r. — 68%; w 1927 — 80%; w 1929—74%; w 1932—80% 18). Te same cyfry w Zakładach Ochrony Macierzyństwa i Dzieci w Moskwie dają: w 1925 r.— 22%; 1927—46,6%; w 1928—56,6% i w 1929—61,6% 14). Ten wzrost poronień sztucznych nie wpływał jednak na zmniejszenie przyrostu, bowiem jak dotychczas statystyki sowieckie wskazywały na stałe zwiększenie przyrostu naturalnego na terytorium Z.S.R.R. To też zważywszy wymowę tych cyfr, a zarazem doświadczenie wieków całych wątpić należy, czy zarządzenia projektu i sankcje karne wydadzą rezultaty, jakich spodziewają się twórcy nowego prawa i kobiety sowieckie masowo zaczną rodzić ponad 7 i 10 dzieci.

Dla pełności obrazu reformy w dziedzinie populacyjnej— wspomnieć trzeba słów kilka o zmianie poglądów ustawodawcy rosyjskiego na samą instytucję rodziny i małżeństwa.

Otóż, jak mówi tekst postanowienia, „W celach walki z lekkomyślnym ustosunkowaniem się do rodziny i do obowiązków rodzinnych, ustanawia się przy przeprowadzeniu rozwodu obowiązek osobistego stawiennictwa obu rozwodzących się małżonków. W ten sposób zlikwidowane zostaną anegdotyczne sytuacje, kiedy jedna ze stron mogła wogóle nie wiedzieć o tem, że przestała być mężem czy żoną, bowiem bez jej wiedzy dokonane zostało postępowanie rozwodowe, a nawet strona rozwiedziona zawarła już ponowne małżeństwo. Obecnie, obok wymogu obecności obu stron, czynić się jeszcze będzie w paszportach rozchodzących się małżonków adnotację o rozwodzie. Zważywszy na ostatnio rygorystycznie prowadzoną akcję meldunkowo-paszportową, klauzula ta w intencjach prawodawcy ma być poważnym hamulcem w lekkomyślnem zawieraniu małżeństw.

Następnym utrudnieniem rozwodów ma być podniesienie minimalnych dotąd opłat rejestracyjnych przy zawieraniu małżeństw, a mianowicie: za pierwszy rozwód płaci się 50 rb.; za drugi—150 rb.; a za trzeci i następne po 300 rb. Trudno powstrzymać się od uwagi, że znów przepis ten jest wyraźnym przywilejem dla zamożniejszych, bowiem tylko biednego może powstrzymać brak pieniędzy od legalizowania rozwodu i ponownego małżeństwa.

Z drugiej strony wątpliwym zdaje się być, by zarówno adnotacje pasportowe, jak też i opłaty pieniężne mogły być skutecznym środkiem walki z rozwodami i częstymi zmianami małżeństw. Najwyżej, środki te doprowadzą do zwiększenia ilości małżeństw faktycznych, niezalegalizowanych.

Natomiast wyraźnym przywilejem dla żon porzuconych z dziećmi jest zwiększenie wysokości alimentów wynoszących

od 1/4 przy jednym dziecku do 50% przy trzech i więcej dzieciach—wysokości zarobków ojca. Mało tego, alimenty potrącane są bezpośrednio przy wypłacie, tak że zobowiązany do zapłaty pieniędzy tych nawet nie otrzymuje.

W razie ukrywania się i uchylania od zapłaty—poszukiwania w celu ustalenia miejsca pobytu prowadzone są z urzędu na koszt zobowiązanego do płacenia. Ponadto za niepłacenie alimentów na rzecz dzieci—ustanowiono karę do 2 lat więzienia.

V

Takie są postanowienia z dziedziny prawa małżeńskiego i familijnego, zmierzające do ustabilizowania stosunków rodzinnych, z jednoczesnym wzmocnieniem podstaw materialnych matki przez zabezpieczenie bytu dzieci. Wszystko, jak widzimy, zmierza do jednego i tego samego celu: zachęcić do rodzenia dzieci. W takim razie za fałszywy uznany być musi naczelny argument motywów ustawodawczych, iż zakaz spędzenia płodu podyktowany został „wskutek ustalenia szkodliwości sztucznego przerywania ciąży".

Abstrahując jednak od tendencyj i pobudek ustawodawcy radzieckiego stwierdzić należy, iż zmiana ustosunkowania się do swobody regulowania ciąży jest cofnięciem się z przodującej pozycji na tem polu na stanowisko większości ustawodawstw karnych państw kapitalistycznych. Faktu tego zmazać się nie da szeregiem ulg oraz ulepszeń natury sanitarnej i materialnej w stosunku do matek i niemowląt. Opieka nad dziećmi i matką, a karalność za przerwanie ciąży są zagadnieniami, leżącymi w różnych płaszczyznach nie tylko ze względu na klasyfikację prawną czym i jakby nie motywować zakazu przerywania ciąży, zostanie zawsze prosty, nagi fakt: prawo karne stało się narzędziem regulacji urodzeń w ręku prawodawcy sowieckiego.

Przegląd czasopism.

Prof. Dr. August Loeber: *Aus der neueren Handelsrechtsgesetzgebung Lettlands.* **Zeitschrift für osteuropäisches Recht** Heft 2—1936.

Autor stwierdza na wstępie, że Łotwa nie posiada Kodeksu Handlowego, następnie zaś przechodzi do analizy trzech głównych ustaw w dziedzinie prawa handlowego obowiązujących na Łotwie, a mianowicie ustaw z dnia 12 października 1933 r. dotyczących kupca i firmy i ustawy z dn. 29 maja 1934 r. o rejestrze handlowym.

Łotewska ustawa o kupcu jest najbardziej zbliżona do niemieckiego Kodeksu Handlowego, określenie kupca jako osoby trudniącej się zawodowo handlem, jest prawie dosłownie zapożyczone z niemieckiego Kodeksu Handlowego, przy czym w ten sposób określone pojęcie kupca jest miarodajnym nie tylko przy stosowaniu ustawy o kupcu, ale i wszelkich ustaw

wogóle. Co się zaś tyczy samego pojęcia handlu — to ustawa zamiast określenia zawiera wyliczenie przedsiębiorstw handlowych. Autor zaznacza, że istnieje pewna rozbieżność w określeniu handlu w ustawie o kupcu i późniejszej ustawie z dnia 30. XII. 1935 r. o Izbach Handlowej i Przemysłowej. Kupcem w znaczeniu wyżej pomienionej ustawy mogą być zarówno osoby fizyczne jak i osoby prawne (spółki). Co się tyczy spółdzielni to takowe są tylko o tyle kupcem, o ile przedmiotem ich działalności jest prowadzenie przedsiębiorstwa handlowego. Pytanie czy spólnik firmowy jest kupcem, autor rozstrzyga na podstawie łotewskiej ustawy o kupcu twierdząco, przyczem zaznacza, że takie same rozstrzygnięcie daje literatura niemiecka. W ustawie o firmie widoczny jest zarówno wpływ zwyczajów, które się wytworzyły w Rydze, jak i wpływ niemieckiego Kodeksu Handlowego. Ustawa o firmie wymaga od pojedyńczo handlującego kupca użycia obok nazwiska imienia za wyjątkiem tych firm, które istniały przed wydaniem wyżej pomienionej ustawy. W związku z wydaniem ustawy językowej z dn. 3. I. 1935 r. powstał wymóg umieszczania firmy w języku łotewskim. Firma spółek firmowych winna zawierać nazwiska spólników (nie koniecznie imiona). Firma spółki komandytowej winna zawierać nazwisko przynajmniej jednego ze spólników, spółki akcyjnej — przedmiot spółki i wymienienie spółki jako akcyjnej.

Wyłączne prawo do firmy nabywa się przez wniesienie takowej do rejestru handlowego. Zgodnie z ustawą o rejestrze handlowym wciągnięcie do rejestru handlowego ma w zasadzie znaczenie deklaratywne — w pewnych zaś wypadkach konstytucyjne. Obowiązujący na Łotwie system koncesyjny o tyle nie znajduje się w sprzeczności z przepisami ustawy o rejestrze handlowym, że sędzia rejestrowy dla wciągnięcia do rejestru handlowego wymaga przedłożenia decyzji odnośnych władz w wypadkach kiedy potrzeba jest zatwierdzenia statutu (przy spółkach akcyjnych).

Autor szczegółowo analizuje skutki wciągnięcia do rejestru handlowego, podkreśla, że po wciągnięciu do rejestru handlowego nie można kwestionować, że wciągnięty do rejestru handlowego jest kupcem, następnie zaś wylicza, co mianowicie podlega zgodnie z łotewską ustawą wciągnięciu do rejestru.

Specjalne przepisy przewiduje ustawa łotewska dla towarzystw handlowych zagranicznych, a mianowicie wymaga wciągnięcia do rejestru przed rozpoczęciem działalności, złożenia w Banku Łotewskim sumy gwarantującej operacje przeprowadzane na Łotwie oraz ustanowienia na Łotwie specjalnego przedstawiciela.

Ustawa o rejestrze ustanawia sędziego rejestrowego (jako instancję sądową, a nie administracyjną) oraz reguluje postępowanie rejestrowe.

OBWIESZCZENIA.

Pisarz Hipoteczny przy Sądzie Okręgowym w Wilnie obwieszcza, że niżej wyszczególnione nieruchomości wywołane zostały do regulacji pierwiastkowej

Na dzień 15 stycznia 1937 roku.

1. Nieruchomość w mieście Wilnie przy ulicach Mętnej pod Nr. 29, Mętnej pod Nr. 30 i Nowo-Żórawice pod Nr. 26 powierzchni 25094,50 mtr. kw. należąca do Sylwestra Rakowskiego. Nr. Hip. 4425.
2. Folwark Pojodzie w gminie mejszagolskiej powiecie wileńsko-trockim powierzchni według aktu działu 73,14 dzieś. zaś według planu 82 ha 7792 mtr. kw. należąca do Zofii Bocianowskiej z prawem do 33.14 dzieś. Antoniego Bocianowskiego z prawem do 20 dzieś. i Józefy Gulbinowiczówny z prawem do 20 dzieś. wspólnie. Nr. Hip. 16832.
3. Nieruchomość w mieście Wilnie przy ulicach Gedyminowskiej i Krzywej pod Nr. 51/29 powierzchni 816,30 mtr. kw. należąca do Stanisławy i Władysława małżonków Karpowiczów. Nr. Hip. 16837.
4. Nieruchomość w mieście Wilnie przy ulicach Słomiance pod Nr. 39 i Karpackiej pod Nr. 1 powierzchni 769,60 mtr. kw. należąca do Stanisława Juckiewicza. Nr. Hip. 16864.
5. Nieruchomość w mieście Wilnie przy ulicy Plutonowej pod Nr. 1 powierzchni 254 sąż. kw. należąca do Anny Jarmołkowiczowej. Nr. Hip. 16874.
6. Nieruchomość w mieście Wilnie przy ulicy Warszawskiej pod Nr. 15 powierzchni 540 sąż. kw. według aktu wieczystego, zaś według planu 2470,61 mtr. kw. należąca do Korneliusza Welawdy vel Wilawdo, jako nabywcy w drodze licytacji od poprzedniej właścicielki Anny Siemionowowej. Nr. Hip. 16878.
7. Nieruchomość w mieście Wilnie przy ulicy Połockiej pod Nr. 36 powierzchni 473,39 mtr. kw. należąca do Aleksandra Sobolewskiego. Nr. Hip. 16887.
8. Osada nadziałowa we wsi Tataryszki w gminie trockiej powiecie wileńsko-trockim pod Nr. 8 powierzchni około 6,50 dzieś. należąca do Hieronima Piotrowskiego. Nr. Hip. 16907.
9. Nieruchomość w mieście Wilnie przy ul. Lipowej pod Nr. 32 powierzchni 1016,10 mtr. kw. należąca do Jana Stockiego. Nr. Hip. 16911.
10. Nieruchomość w mieście Wilnie przy ulicy Lwowskiej pod Nr. 40 powierzchni 2294,50 mtr. kw. należąca do Dawida Szejniuka. Nr. Hip. 16923.

W oznaczonym terminie osoby interesowane winny zgłosić swoje prawa do tych nieruchomości w kancelarii Wydziału Hipotecznego Sądu Okręgowego w Wilnie, Gmach Sądów, ul. Mickiewicza Nr. 36 pod skutkami prekluzji, przewidzianymi w art. 153 ust. hip. z r. 1919.

Pisarz Hipoteczny
przy Sądzie Okręgowym w Wilnie
(—) L. Sumorok.

Pisarz Hipoteczny przy Sądzie Okręgowym w Wilnie obwieszcza, że niżej wyszczególnione nieruchomości wywołane zostały do pierwiastkowej regulacji hipoteki:

Na dzień 16 listopada 1936 roku.

1. Działka ziemi pod nazwą Szaściny w gminie krewskiej powiecie oszmiańskim powierzchni 4 ha 8637 mtr. kw. należąca do Skarbu Państwa Nr. Hip. 8667.
2. Nieruchomość część majątku Stefanpol pod nazwą „Jezioro Mała vel Czarna Jelnia" w gminie mikołajewskiej powiecie dziśnieńskim, powierzchni 43 ha 9326 mtr. kw. należąca do Skarbu Państwa Nr. Hip. 6540.

Na dzień 25 stycznia 1937 roku.

1. Osada nadziałowa w obrębie m Głębokiego, powierzchni 2,70 dziesięcin, nabyta w drodze kupna przez Antoniego Łobaczewskiego od Antoniego Zieziulina. Nr. Hip. 9148/B.
2. Zaścianek Miszerowce w gminie gródeckiej pow. mołodeckim, powierzchni 24 dzies. 1200 sąż. kw. należący do Józefa Korola. Nr. Hip. 91;9/B.
3. Folwark Dubki w gminie jaźnieńskiej pow. dziśnieńskim, powierzchni 82 dziesięciny, nabyty z licytacji przez Mendela Gobermana. Nr. Hip. 9120/B.
4. Folwark Lewkowo w gminie jaźnieńskiej pow. dziśnieńskim, powierzchni 40 dziesięcin 345 sąż. kw. należący do Wilhelma Jarynowskiego. Nr. Hip. 3651.

W oznaczonym terminie osoby interesowane winny zgłosić swoje prawa do tych nieruchomości w kancelarii Wydziału Hipotecznego w Wilnie, Gmach Sądów, przy ulicy Mickiewicza pod Nr. 36 pod skutkami prekluzji, przewidzianymi w art. 153 ust. Hip. z r. 1919.

Wilno, dn. 16 września 1936 r.

Pisarz Hipoteczny
przy Sądzie Okręgowym w Wilnie
(—) Hieronim Piotrowski.

Wydział Hipoteczny przy Wydziale Zamiejscowym w Lidzie Sądu Okręgowego w Wilnie zaświadcza, że niżej wyszczególnione nieruchomości wywołane zostały do pierwiastkowego zaprowadzenia hipoteki:

Na dzień 15 stycznia 1937 roku.

1. Nieruchomość włościańska nadziałowa w miasteczku Raduń powiatu lidzkiego przy ulicy Nackiej pod Nr. 5, powierzchni 1680 mtr. kw. w jednym kawałku, własność Newacha i Samuela Dolińskich w równych częściach wspólnie jako otrzymana od Zofii Bogdanowej w drodze spadkobrania Nr. Hip. 4492.
2. Nieruchomość w mieście Lidzie przy ulicy Piłsudskiego pod Nr.Nr. 6, 8, 10 i przy ulicy Siedemnastego Kwietnia pod Nr. Nr. 12, 14/19, ogólnej powierzchni 1 ha 0653,9 mtr. kw. własność Kiwela Ordela jako przysądzona od gminy miejskiej miasta Lidy z tytułu wykupu czynszu Nr. Hip. 4493.

W oznaczonym terminie osoby interesowane winny zgłosić swoje prawa do tych nieruchomości w Kancelarii Wydziału Hipotecznego w Lidzie, ulica 1m. Pułku Suwalskiego Nr. 74, pod skutkami prekluzji, przewidzianymi w art. 153 Ustawy Hipotecznej z roku 1919 (Dz. Ust. za rok 1928 Nr. 53 poz. 510).

w/z Pisarz Hipoteczny
przy Wydziale Zamiejscowym w Lidzie,
Sądu Okręgowego w Wilnie
(—) podpis nieczytelny.

Wydział Hipoteczny w Brześciu nad Bugiem Sądu Okręgowego w Pińsku obwieszcza, że niżej wymienione nieruchomości wywołane zostały do pierwiastkowej regulacji hipoteki:

Na dzień 4 stycznia 1937 roku.

Hip. Nr. 8372. Nieruchomość pod nazwą Imienin, gm. i pow. kobryńskiego, powierzni 15,0064 ha należąca do Seweryna Stefanowskiego.

Hip. Nr. 8378. Nieruchomość w Brześciu n/B. przy zbiegu ulic Kobryńskiej i Nadbrzeżnej pod Nr. Nr. od ulicy Kobryńskiej 148 i od ul. Nadbrzeżnej 13, powierzchni 531 mtr. kw. nabyta przez Filipa Sielwiestrowa od Hersza Brawermana.

Na dzień 28 września 1937 roku.

Hip. Nr. 8368. Nieruchomość w Brześciu n/B. w Halach Targowych pod Nr. 137, powierzchni 13,66 mtr. kw. nabyta przez Mozesa i Genię małż. Muszkies od Szosi Pisarewiczowej.

W oznaczonym terminie osoby interesowane winny zgłosić swe prawa do nieruchomości w kancelarii Wydziału Hipotecznego w Brześciu n/B. ul. Białostocka 35, pod skutkami prekluzji, przewidzianej w art. 153 ustawy hip. z roku 1919.

Brześć n/B. dnia 19 września 1936 roku.

Pisarz Hipoteczny
L. Dmowski.

Z RADY ADWOKACKIEJ W WILNIE.

OBWIESZCZENIE.

Rada Adwokacka Okręgu Sądu Apelacyjnego w Wilnie podaje do wiadomości, że zgłosili się do Rady następujący petenci:

O wpisanie na listę aplikantów adwokackich:

1) **Uciechowski Łazarz** — magister praw U. S. B. w Wilnie, zam. w Wilnie, przy ul. Sadowej 15 m. 4, pod patronatem adwokata Wł. Wiszniewskiego.

Wydawca — STANISŁAW BAGIŃSKI
Redaktor Odpowiedzialny — LEON SUMOROK.

Drukarnia „ZORZA" Wilno, Wileńska 15.